Łódź, 29|VII 1905 r.

Rok VIII.

№ 167.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 16 (29) lipca 1905 roku.

Kantory: w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sob. Sw. Marty P.
Niedz. Św. Kunegundy.
Pon. Św Ignacego Loyoli
Wtor. Św. Piotra Ap.
Środa N. M. P. Anielsk.
Czwart. Znal. Św. relik.
Piąt. Sw Dominika W.

Wschód sł. godz. 4 m. 16.
Zachód sł. godz. 7 m. 55.
Dług. dnia godz. 15 m. 39.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.—
Półrocznie	„ 4	„ —
Kwartaln.	„ 2	„ —
Miesięczn.	„ —	„ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop. —
Półrocznie	„ 5	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ 50
Miesięcznie	„ —	„ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Od 1-go czerwca.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38, d) 3.15, e) **6.10**, f) **8.50**, g) **12.30**, s) 8.45, t) **6.53**.

Przychodzą do Łodzi: h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) **8.20**, p) **11.00**, r) **4.35**, u) 10.00.

Bezpośrednia komunikacya Łódź-Warszawa pociągami — a), e). Warszawa-Łódź — l), p). Zatrzymują się pociągi na wszystkich stacyach — d), h), m), o). W Andrzejowie —a), g), n), o). W Widzewie i Andrzejowie— h), f). Łączą się z pociągami drogi Dąbrowskiej — a), d), g), l), m), o). s) kursuje tylko w niedziele i święta, t) i u) kursują codziennie.

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, 4.40, **do Warszawy**: o godzinie 9.30, 3.08. **Przychodzą z Kalisza**: o godz. 9.17, 2.58, **6.35**.

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **6.45**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **7.10**, przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Anglia w Arabii.

—s—

W chwili, w której na Wschodzie Azyi dziejowe rozgrywają się wypadki, na zachodzie jej w skalistej Arabii wojska tureckie toczą bez powodzenia zapasy krwawe ze zbuntowanymi przeciw padyszachowi arabami, a prowincya Jemen jest już prawie straconą dla Turcyi.

Świat polityczny zbyt małą zwraca na te zapasy uwagę — a przecież idzie tu o zatokę Perską, o wyjście na ocean Indyjski, o którejomu dąży niemiecka kolej bagdadzka i niemieckie apetyty, oraz niemieckie dążenia do obalenia wszechwładztwa Wielkiej Brytanii na oceanach.

Zatoka Perska być może w nie tak dalekiej przyszłości stanie się przedmiotem krwawego dramatu, do którego prologiem jest właśnie powstanie w Jemenie.

Kiedy Anglia przed kilkoma laty poczuła, że interesy jej zostały zagrożone nad zatoką Perską, wnet poczęła energiczną akcyę.

Prace jej w Arabii jeszcze nie skończone, ale przygotowania już poczynione i przyszłe wypadki zaczynają zarysowywać się powoli.

Wierna swoim tradycyom i zasadom Anglia wysuwa w pierwszej linii bojowej dopiero swoich najemników, zanim przyjdzie kolej na nią samą. Koszta tej pierwszej operacyi angielskiej zapłaci sułtan turecki, bo w danym wypadku najemnikami Anglii są poddani sułtana i arabowie, a więc muzułmanie. To też po całej Turcyi rozlegają się obecnie narzekania na arabów, których turcy piętnują mianem zdrajców.

Intrygi angielskie pracują w Arabii już od lat siedmiu do ośmiu, przyczem Anglia dąży do odegrania roli uznanej opiekunki i pełnomocniczki islamu. Stara się wpoić w duchowieństwo mahometańskie przekonanie, że sułtan turecki jest uzurpatorem, jako głowa islamu i władca duchowy prawowiernych. Na jego zaś miejsce proteguje kedywa Egiptu, ukoronowanego niewolnika lorda Cramera.

Propaganda co do zamiany głowy wiary muzułmańskiej, początkowo rozpoczętą została wśród indusów-muzułman, bezustannie całemi tłumami dążącymi do Mekki, do grobu proroka.

Niegdyś anglicy, chociaż nie przeszkadzali tym pielgrzymkom, to przecież nie okazywali im poparcia; lecz w ostatnich 7—8 latach liczba indusów, przybywających do Mekki, zaczęła stopniowo wzrastać i zaczęli oni, jak gdyby usilnie pracować nad tem, aby pogodzić muzułmanów z różnych stron napływających do Mekki z systemem i porządkami rządu indo-angielskiego. W całej Arabii zaczęto rozprawiać coraz to głośniej a głośniej, że należałoby na czele islamu postawić kalifa z większą niż sułtan turecki powagą, znamienitszego rodu niż Abdul Hamid, którego matka była niewolnicą—ormianką. Nic więc dziwnego, że nie posiada on w rysach twarzy nic tureckiego.

Te opowieści o ormiańskiem pochodzeniu sułtana Abdul-Hamida, pochodzeniu tak pogardzanem przez turków, wywierały odpowiednie wrażenie nawet w samym Konstantynopolu.

Ugoda anglo-francuska była również wyzyskana w czasie tryumfu Wielkiej Brytanii. Prasa indo-angielska zaczęła dowodzić, że Francya zaprzestała zajmować się arabami turkami, pozostawiając ich Anglii.

Nakoniec wojna rosyjsko-japońska została wyzyskaną w tym sensie, że kto ma Anglię za plecami, ten niezwyciężony.

Arabi w Jemenie powstali i biją wojska tureckie.

Krążą pogłoski, że sułtan zamierza wysłać do Kuweity, projektowanego krańcowego punktu kolei bagdackiej, silną armię; lecz pierwej poradzi się prawdopodobnie swego przyjaciela cesarza Wilhelma. Ot i klucz do zagadki, dlaczego cesarz Wilhelm II tak natarczywie na lewo i na prawo szuka przymierzy i tak gorliwie pracuje nad rozerwaniem dobrych stosunków Francyi z Anglią, ofiarując im w zamian przyjaźń niemiecką.

Niewątpliwie Kuweit jest głównym składem broni dla powstańcow w Jemenie i siła okoliczności zniewala turków, aby zajęli ten ważny punkt. Ale już od pewnego czasu oddział marynarzy angielskich zajął Kuweit, jako straż przednia. a raczej początek wprowadzenia w czyn tych planów, które oddawna już powziął i przygotował lord Curzon, wicekról Indyj. Anglia zmusiła już raz wojska tureckie do opuszczenia części Jemenu, należącej do Adenu i prawdopodobnie w ten sam sposób postąpi i z Kuweitem, bo Anglia wcześniej przy pomocy dział i bagnetów utwierdza swoje stanowisko w Arabii i zatoce Perskiej, więc dobrze, że Turcya nie zdecyduje sie na orężną z nią walkę. Być może poparta przez Niemcy, Turcya postąpiłaby przeciwnie, ale Niemcy jeszcze nie gotowe do zmierzenia się z Anglią i pytanie, czy kiedykolwiek będzie mogła uczynić to z widokami powodzenia.

Mubarek, szeik Kuweitu, nigdy nie był wiernym poddanym sułtana tureckiego i oddawna pozostawał w ścisłej przyjaźni z uchabitami, zbuntowanymi obecnie przeciw władzy sułtańskiej.

Już raz w roku 1901 anglicy niespodzianie zajęli Kuweit, ale ponieważ zajęcie to groziło wówczas zbyt poważnemi następstwami, wnet go opuścili. Dali jednak do poznania, że ani niemcy, ani francuzi nie mogą go obronić. Jednocześnie ofiarowali mu takie warunki, że chętnie uznał zwierzchnictwo Anglii nad sobą i ostatecznie zerwał z Konstantynopolem. Nareszcie w r. 1904 nader uprzejmie przyjął rezydenta angielskiego, który do dziś dnia tam przebywa i prawdopodobnie pozostanie na zawsze. Murabek zaś w charakterze sprzymierzeńca emira uchabitów Ibn-sa-udu stał się tym sposobem narzędziem anglo-indyjskiego rządu przeciw beduinom wasalów sułtana. Beduini napadli na uchabitów, lecz ponieśli ciężką porażkę, tak że w siernpu 1904 roku zmuszeni byli zupełnie opuścić Arabię.

Jeżeli anglicy uznali teraz za potrzebne panowanie, wysadzić na ląd wojska pod Kuweitem, znaczy to, że Murabek zachwiał się w wierności dla uchabitów, usłyszawszy, iż sułtan wysyła wielkie wojska w celu pokonania powstańców.

Jeżeli powodzenie Anglii w Arabii północnej, zwłaszcza co do ich zamysłów religijnych, dotyczących islamu można jeszcze podać w wątpliwość, to bezwarunkowo na wybrzeżach zatoki Perskiej panowanie Wielkiej Brytanii najzupeł-

niej jest zapewnione. Anglia po wielekroć razy oświadczała już, że zatoka Perska jest jeziorem wielkobrytańskiem i że założenie przez jakiekolwiek inne mocarstwo podstawy operacyjnej na wybrzeżach tej zatoki, poczytywać będzie za „casus belli". S. I.

ZYGZAKI.

(*Knox*) Pod tytułem «Karta z niedalekiej przyszłości» petersburski «Kraj» w nr. 27 pomieścił w dodatku szereg artykułów i artykulików, dotyczących bojkotu wyrobów niemieckich.

Jako motto podano czterowiersz z poematu sanskryckiego «Bharavi»,—motto następujące:

„Nie działaj zbyt pośpiesznie, brak rozwagi mężkiej
Jest zazwyczaj przyczyną upadku i klęski.
Fortuna tylko tego za pana wybrała,
Kto naprzód rzecz obmyśli, a następnie działa."

Ta cytata wiele mówi. Dowodzi ona, że no wi kierownicy «Kraju» uznali jednakże za niezbędne pewną łączność z przeszłością, choćby tak odległą, jak czasy powstania Sanskrytu. Dla czego aż tak odległą? Rzecz zupełnie jasna i zrozumiała: albo się jest zwolennikiem rasy, albo nie. Skoro się jest — musowem uznać heraldykę rasową, ewolucyę zwierzęcą (w pewnych wypadkach Darwin się przyda nawet szambelanom Ojca św.) w zastosowaniu do rasy, nawet do doboru naturalnego i to bardzo naturalnego. Tak być musi dla dobra hodowców różnych stworzeń rasowych, ich stajennych, posługaczów, a przedewszystkiem trenerów i dżokejów. Nie zaszkodzi jednak etykieta ideowa, rozumie się sanskrycka albo inna, aby nie swojska.

Otóż «Karta z niedawnej przyszłości» opowiada nam historyjkę o bojkocie towarów niemieckich, z właściwą autorom tych kartek skromnością. A więc czytamy tam, że pewne pisma urządzały ankietę w powyższej sprawie i wymieniły nazwiska, gdy redakcya „Kraju" nie zgodziła się (ale z kim? P r z y p. a u t) na zwiska wymieniać.

Prosty stąd wniosek, że urządzając ankiety w sprawie bojkotów, nie należy wymieniać nazwisk łaskawie interweniowanych, nawet gdyby rzecz się działa w mieszkaniu prywatnem magnata.

Następnie dowiadujemy się z «Kraju», że „bojkot miał pierwotnie służyć, jako ś r o d e k, dążący do wzmocnienia przemysłu krajowego. Stało się przeciwnie. Bojkot uczynił się c e l e m, a jako środek, który miał do tego celu prowadzić, podjęto usiłowania, zmierzające do przyśpieszenia rozwoju wytwórczości narodowej."

Korzystamy z drugiej nauczki „Kraju." Bojkot powinien być ś r o d k i e m, ergo nie powinien ustać, aż nie osiągnie c e l u! Zupełnie słusznie! w myśl motta: «Fortuna tego tylko za pana wybrała, kto naprzód rzecz obmyśli, a następnie działa." Tak, trzeba naprzód obmyśleć, kogo zaprosić do ankiety o bojkocie, a kogo z nieobecnych podpisać na deklaracyi.

Trzeci morał, zupełnie słuszny, zawiera się we wskazówce, żeby „polityka handlowa ogólna nie zamieniła się w politykę handlową osobistą". Oj ten handel, handel!

Następnie gromi „Kraj» słomiany ogień, podobno właściwość narodową polaków. Twierdzi on za «Posener Zeitung», że:

„Niemcy nie potrzebują się obawiać owych chwilowych porywów, bo u polaków kończy się wszystko na porywach. Przejdzie pewien czas i wszystko wróci do dawnego stanu."

Powstaje teraz pytanie, dylemat, czy gromiciel bojkotów jest tak zagorzałym polakiem, iż z uporem twierdzi, że polacy są zdolni tylko do słomianego ognia, czy też uważa, że «znie chęcenie może być smutnym, nieunikionym skutkiem".

Nie mam zamiaru dalej zestawiać cytat «Kraju»; wolno mi jednak postawić redakcyi i stronnikom tego organu trzy pytania: 1) Czy odpowiedzialni są oni za myśli wypowiedziane, dajmy na to, na stronnicy X. oraz na stronicy Y. 2) Czy o g ó l n i k i, wypowiadane przez nich, można stosować do spraw poszczególnych? 3) Dlaczego 21 lipca zechciało się panom z „Kraju» rzucać gromy na bojkot towarów niemieckich, skoro sprawa tego bojkotu przebrzmiała od lat paru?

Dziwna to aktualność!

*

W sprawie wyścigów konnych w Piotrkowie wypowiedzieliśmy się swego czasu wyraźnie i stanowczo, tem chętniej więc dziś pomieszczamy głos «Tygodnia» piotrkowskiego, który pisze w tej sprawie, co następuje:

Kiedy po raz pierwszy poruszono myśl przeniesienia Pławieńskiego Towarz. wyścigów konnych do jednego z miast gubernialnych i kiedy wśród miast tych znalazł się Piotrków, wówczas już wypowiedzieliśmy się na łamach „Tygodnia" przeciwko jego urzeczywistnieniu. Sądziliśmy, że jest to rozrywka w naszem położeniu za kosztowna a nieprodukcyjna; rozumieliśmy, że zyski pieniężne, jakie wyścigi przynieść mogą miastu, ściślej zaś mówiąc, kilku istniejącym w mieście handlom i kilku hotelom, nie zrównoważą tych strat materyalnych i moralnych, jakie ubogi i pogrążony w pracy Piotrków poniesie przez nieodłączną od wyścigów grę hazardową.

Gdy w parę lat później projekt przeniesienia wyścigów do Kielc lub Piotrkowa został wznowiony, wypowiedziawszy się już raz w tej kwestyi, ograniczyliśmy się tylko do objektywnych sprawozdań z prowadzących się z magistratami owych miast przez Tow. wyścigów pertraktacyj, o ile że ojcom miasta naszego zdawało się, iż wskutek przeniesienia do Piotrkowa wyścigów, wygrywają wielki los na loteryi.

Ostatecznie wyścigi zostały przeniesione, a w roku przeszłym, w sierpniu po raz pierwszy byliśmy świadkami tej zabawy i towarzyszącego jej totalizatora.

Od tego czasu minął rok, w ciągu którego społeczeństwo nasze przeżyło i przemyślało więcej, niż przeżywało i myślało w ciągu ostatnich lat całych dziesiątków. Przez szereg lat pogrążone w apatyi i zatomizowane obudziło się ono i poczęło się skupiać. W kąt poszły karty, przycichły plotki; szeregujemy się i jednoczymy już nie przy kieliszku, sensacyi i tańcach, ale przy pracy kulturalnej, która miliona rąk potrzebuje i milionowych funduszów. Z dniem każdym nieomal nowe przed wzrokiem naszym roztaczają się pola odłogiem leżące, z dniem każdym większego napięcia energii, skierowanej ku rzeczom poważnym i niecierpiącym zwłoki, wymaga od pracowników życie, niepowstrzymanym rwące naprzód potokiem.

Czy w dobie takiej— dobie wytężonej pracy, nie należałoby podobnych zabaw, jak wyścigi konne z totalizatorem, zaniechać? Czy nie byłoby czynem obywatelskim miast lejc wyścigowych, ująć w dłonie kielnię i gmach społeczny wznosić wedle sił i możności?

Oto pytanie, z którem zwracamy się do tych, od których zależy skierowanie omawianej sprawy na odpowiednie tory. Zwracamy się w nadziei, że wrodzone poczucie obywatelskie podyktuje im jedynie właściwe rozstrzygnięcie na rok bieżący sprawy wyścigów—na ich niekorzyść.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Cierpisława. J u t r o Ludomira.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16 Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

KRONIKA.

Przestępstwa polityczne. «Prawit. wiestnik» (№ 151) ogłosił Najwyżej zatwierdzoną uchwałę rady państwa «O niektórych zmianach i dopełnieniach prawa z d. 7 czerwca 1904 r. o procedurze w sprawach przestępstw politycznych». Artykuł, dotyczący specyalnie Królestwa Polskiego, brzmi tu, jak następuje: „Art. 1326[1]. W obrębie warszawskiego okręgu sądowego skład członków posiedzenia wydziału specyalnego izby sądowej do rozstrząsania spraw, wskazanych w art. 1032 (p. 2) tej ustawy, stanowią starszy prezes i trzech członków departamentu karnego; skład wydziału izby, prócz tego, dopełnia się dwoma sędziami gminnymi, z liczby urzędujących w okręgu miejscowego sądu okręgowego i jednym wójtem gminnym z powiatu miejscowego. Porządek kolejnego powoływania tych osób oznacza izba według spisów, dostarczanych jej corocznie przez gubernatorów co do wójtów gmin z gubernii, leżących w obrębie okręgu izby, a przez prezesów zjazdów sędziów pokoju co do sędziów gminnych.

Na kolei Wiedeńskiej. Wczoraj w zarządzie kolei Wiedeńskiej zebrali się *in gremio* naczelnicy wszystkich wydziałów, w celu wspólnego obradowania nad kwestyą języka polskiego.

Po długich i żywych dyskusyach doszli do wniosku, aby pozostawić «status quo», t. j. prowadzić korespondencye wewnętrzne w języku polskim — do chwili wyjaśnienia całej sprawy.

Poza tem uchwalono konieczność wyboru delegatów z trzech najważniejszych służb, mianowicie: ze służby ruchu, wydziału mechanicznego i drogowego, dla przedstawienia całej sprawy radzie zarządzającej.

Klęska nieurodzajów. Jak nam donoszą z okolicy, wskutek deszczów w ubiegłym tygodniu, w pszenicy pokazała się t. zw. «śmieć», wpływająca szkodliwie na ziarno. Jeżeli deszcze w dalszym ciągu będą trwały, pięknie zapowiadający się plon pszenicy może uledz poważnej klęsce.

Budowa kościoła św. Stanisława Kostki. W pierwszym i drugim roku rozpoczęcia robót około budowy kościoła św. Stanisława Kostki postępowały one dość prędko. Lecz w roku zeszłym i obecnym prawie że nic nie zrobiono, jedynie tylko firma „Urbanowski" prawie bez przerwy ustawiała filary kamienne wewnątrz kościoła, z powodu jednak nie otrzymania należności wstrzymuje dalszy ciąg robót; brak jest jeszcze dwóch filarów dużych i czterech małych. Gdyby były fundusze, można byłoby wykończyć roboty te w ciągu 6 tygodni.

Osobiste Pierwszy pastor parafii ewangelicko augsburskiej św. Trójcy w Łodzi, Rudolf Gundelach, otrzymał zatwierdzenie ministeryum spraw wewnętrznych w godności członka duchownego konsystorza ewangelicko augsburskiego, z pozostawieniem na zajmowanem stanowisku.

Z giełdy. Komitet giełdy łódzkiej w dniu dzisiejszym otrzymał z Warszawy depeszę od p. Amatuni, naczelnika ekspedycyi do południowej Persyi, który zawiadamia komitet giełdy łódzkiej, że dnia 31 lipca przybędzie do Łodzi, jako delegat ministeryum skarbu, w sprawie zwiększenia eksportu towarów rosyjskich do Persyi południowej. Na giełdzie p. Amatuni będzie obecny o godzinie 4 po poł. Ze względu na ważność sprawy, łódzki komitet giełdy prosi za naszem pośrednictwem, pp. fabrykantów, przemysłowców i kupców o liczne przybycie na giełdę we własnym ich interesie.

Okólnik handlowy. Spełniając smutny obowiązek, rodzina b. p. H. Wulffsohna zawiadamia okólnikiem o zgonie założyciela firmy b. p. Hugona Wulffsohna, przyczem donosi, że interes nadal prowadzony będzie pod tą samą firmą „Hugo Wulffsohn" bez zmiany. Firmę, jak dotąd, podpisywać będzie wspólnik b. p. Hugona Wulffsohna i współwłaściciel firmy p. Maks Kerrbaum. Jednocześnie nadmienia, że p. Wilhelm Wulffsohn będzie nadal podpisywał „per procura."

Z Nowego Rynku. W każdy piątek w godzinach popołudniowych, gdy straganny uprzątną, a rozmaici dostawcy artykułów spożywczych z wozami się usuną, stróże przystępują do robienia porządków na Nowym Rynku.

Zamiatając, stróże nie raczą polać bruku, wskutek czego tumany kurzu unoszą się, a przechodnie wciągają ten kurz w płuca. Czynności te odbywają się w centrum miasta i nie ma nikogo, ktoby tej samowoli czy niedbalstwu stróżów tamę położył i zmusił ich do polewania całego rynku wodą przed rozpoczęciem zamiatania.

Kontrabanda. Dnia 27 listopada 1903 roku urzędnik warszawskiej komory celnej Kuślak, na stacyi Łódź kolei Fabryczno łódzkiej zatrzymał Izraela Rozentala, od którego odebrano towar zagraniczny, nie oclony. Podług orzeczenia komory, od towaru tego należało się cła 120 rb. 42 kop.

Rozental, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, w dniu wczorajszym zasiadł na ławie oskarżonych, w toku sprawy zeznał, że towar ten kupił w Kielcach od kupca Kana Rabina, będąc przekonanym, że cło od tego towaru jest zapłacone.

Sąd po dłuższej naradzie ogłosił wyrok i przy zastosowaniu Najwyższego Manifestu skazał Izraela Rozentala na zapłacenie kary w sumie 236 rb. 82 kop. lub na 2 miesiące aresztu.

Poprawianie chodników. Niektórzy właściciele domów, poprawiając wytarte i popsute chodniki, kładą tafle, wyżłobione od kantu na

środku, wskutek czego cały chodnik przybiera formę falistą. Przy lada deszczu w wyżłobieniach gromadzi się woda, po której przechodnie muszą brodzić i wykręcać nogi.

Niebezpieczne zasłabnięcia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy na ulicach kurczom żołądka: na ul. Mikołajewskiej nr. 62 Emna Engel, lat 14, pozostająca bez zajęcia i mieszkania; na ulicy Szkolnej nr, 9 Kartiz Ufenheim, lat 30, robotnik fabryczny; na ul. Piotrkowskiejnr. 79 Jan Czech, lat 40, robotnik fabryczny; na ul. Krótkiej nr. 4 Maryanna Skatulska, lat 18, służąca; na ul. Długiej nr. 37 Stanisław Gerszberg, lat 20, pozostający bez zajęcia i mieszkania i na ul. Ciemnej nr. 10 Maryanna Latewska, lat 40, służąca. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym doraźnej pomocy.

Ogólne osłabienie. Na ul. Piotrkowskiej nr. 63, mężczyzna lat około 40, od którego nie dowiedziano się ani nazwiska ani adresu, znaleziony był w stanie ogólnego osłabienia; w takim samym wypadku spostrzeżono na ul, Zgierskiej nr. 38 Flige Kuszera, lat 30, pozostającego bez zajęcia i mieszkania. W obydwóch wypadkach lekarze Pogotowia udzielili odpowiedniej pomocy.

Niebezpieczne zranienie. Na ul. Podrzecznej nr. 8 Aron Goldblum, handlarz, lat 42, został uderzony ostrem narzędziem, z czego wywiązała się niebezpieczna rana lewego boku. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył,

Napad. Na ul. Solnej nr. 4 na Józefa Drużyńskiego, stróża domu, lat 36, ktoś znienacka rzucił kamieniem i zranił mu głowę. Ranę opatrzył lekarz Pogotowia.

Kradzież koni. We wsi Stróża powiatu brzezińskiego, złodzieje zakradli się do stajni, z której wyprowadzili parę koni. Śpiący w stajni parobek, gdy się prze budził, spostrzegł złodziei, lecz w obawie, aby go nie pobili, leżał spokojnie, dopiero gdy konie wyprowadzili na podwórze, zamknął się w stajni i zaczął wzywać pomocy. Gospodarz wybiegł z mieszkania, schwycił jednego ze złodziei, powalił o ziemię, lecz gdy to samo chciał zrobić z drugim, pierwszy strzelił do gospodarza i zranił go w nogę, wskutek czego gospodarz został obezwładniony. Korzystając z tego, złodzieje uciekli i uprowadzili ze sobą jednego konia, wartości 150 rb

Z „Warszawskiego Dniewnika."

—∞—

— Organista K. Skrodzki, przyjechawszy z powiatu błońskiego do Warszawy, przechodził około godz 7 wiecz. przez ulicę Ząbkowską. Podeszło do Skrodzkiego trzech młodych ludzi i jeden z nich zaproponował mu, aby wziął proklamacyę; kiedy zaś Skrodzki odmówił, nieznajomy rzucił się na niego ze sztyletem i zadał mu cztery ciężkie rany. Skrodzki padł, a nieznajomi zbiegli.

— Około g. $10^1/_2$ wieczorem do bramy domu nr. 22 przy ul. Wolskiej w Warszawie weszło 4 ch ludzi i zapytali się stróża Sobkiewicza, w którym lokalu mieszka krawiec Chmielewski. Stróż odpowiedział, że Chmielewskiego niema, a jest szewc i zdjąwszy latarnię zaczął im przyświecać przy przeglądaniu listy lokatorów. Wówczas dwaj z przybyłych uderzyli Sobkiewicza sztyletami w szyję, poczem zbiegli. Sobkiewicz doszedł do progu swego mieszkania, gdzie upadł i niebawem zmarł. Żona Sobkiewicza widząc, że mąż zamordowany, upadła ze strachu w omdleniu i zaniemówiła. Sobkiewicz służył za stróża przez lat 17. W maju r. z. był ciężko ranny przez nieznanego złoczyńcę w żołądek, lecz wyzdrowiał. Sobkiewicz pozostawił siedmioro dzieci w wieku od 2 do 18 lat.

— Onegdaj około g. $6^1/_2$ w. powracał w Warszawie z kościoła przy ul. Nowomiejskiej właściciel domu dymisyonowany rad. stanu Badowski (Kanonia № 8), 78-letni starzec. Około domu № 1 przy ul. Nowomiejskiej napadł na niego nieznany złoczyńca i zadał mu nożem rany w piersi i ramię, poczem zbiegł.

— Onegdaj w Warszawie na ul. Dzikiej tłum żydów około g. 3 pop. napadł na chrześcianina i pobiegł go kijami. Policyant posterunkowy z dwoma żołnierzami pospieszył mu z pomocą; tłum rozbiegł się, przyczem ktoś wystrzelił z rewolweru do żołnierzów; wówczas jeden z żołnierzów wystrzelił do strzelającego i ranił go w pierś; inni żydzi podnieśli rannego i zabrali z sobą.

— Do piekarni W. Pentkowskiego przy ul. Twardej № 56 w Warszawie, wtargnęło trzech mężczyzn i raniwszy wystrzałem z rewolweru żonę Pentkowskiego, zbiegli.

— Do „Düna Ztg." telegrafują z Hawezenpotu, że komisarz do spraw włościańskich von Breween raniony został wystrzałami w policzek, około ucha, biodra i niebawem zmarł. Towarzyszący mu wójt gminy Hawezenpot raniony w rękę. Morderstwo spełniono na drodze pomiędzy Sastenem a Tadojkenem.

— W mieście Kresławku w gub. witebskiej dnia 20 b. m. na miejscowego komisarza policyi Szczipelenka rzucono bombę na ulicy, przyczem rzucający ją i kilku przechodniów, widocznie wspólników przestępstwa, zaczęli uciekać. Bomba wybuchła i wedle informacyi «Rizsk. Wiedom." poraniła ciężko komisarza. Odpryski bomby trafiły w rękę, nogę i brzuch. Komisarz, człowiek jeszcze młody, lat 26, objął służbę w Kresławku przed świętami Wiejkiejnocy. Na dwa tygodnie przed zamachem właściciel domu, w którym mieszkał komisarz, otrzymał list anonimowy, w którym uprzedzano go, aby wieczorami nie siadywał na ganku domu z komisarzem, ponieważ wypadkiem może być zabity.

Wiadomości zamiejscowe.

—s—

O dzienniku polskim w Wilnie.

Wychodzący w Wilnie dziennik «Siew. Zapadnoje Słowo» zamieszcza następujące uwagi z powodu wiadomości o udzieleniu koncesyi na pismo polskie w Wilnie p Hipolitowi Korwin-Milewskiemu.

„O prawo wydawania u nas pisma polskiego starało się czternaście osób, z których większość znana była ze swego postępowego sposobu myślenia. Koncesyę udzielono p. H. Korwin-Milewskiemu, właścicielowi dużego majątku ziemskiego. P. Milewski, który niedawno wydał broszurę o współczesnym kryzysie w Rosyi, z poglądów swych należy do stronnictwa agrarno-konserwatywnego. Należy tak przypuszczać na podstawie zarówno treści tej broszury, jak i przemówień jego w towarzystwie rolniczem i w rozmaitych komisyach urzędowych, których członkiem na podstawie zaproszeń administracyi p. Milewski jest prawie bez przerwy.

P. Milewski będzie w Wilnie monopolistą, ponieważ dla uniknięcia konkurencyi uznano za rzecz niezbędną poprzestać na udzieleniu koncesyi na jeden tylko dziennik polski w Wilnie.

O przyszłym redaktorze, p. Ostroróg Sadowskim, a zwłaszcza o jego działalności literackiej posiadamy tymczasem bardzo skąpe informacye. P. Sadowski jest autorem broszury heraldycznej p. t. «O imionach i nazwiskach».

Gorąco witając ukazanie się w Wilnie dziennika w języku polskim, musimy jednak jednocześnie wyrazić życzenie, aby służył on interesom polskim narodowym, nie zaś partyjnym".

Zbrodniarz niemieckim dostojnikiem.

Znana jest historya niemieckiego komisarza w Afryce wschodniej d-ra Petersa, który przed kilku laty został skazany na utratę tytułu i pensyi przez sąd dyscyplinarny berliński. Wyrok był niezmiernie łagodny, wobec zbrodniczych czynów Petersa. Trzymał on mianowicie cały harem czarnych kobiet, a gdy jakiś murzyn odważył się jedną z nich uprowadzić, Peters kazał go najpierw haniebnie osmagać, a potem bez sądu powiesić Następnie dowiedziawszy się o „zdradzie" jednej z swych czarnych „żon", zamknął ją do więzienia, gdzie nieszczęśliwą ofiarę niemieckiej rozpusty codziennie biczowano, dopóki nie skonała pod razami. Za to wszystko odebrano mu w roku 1897 tytuł generalnego komisarza Rzeszy niemieckiej. Obecnie jednak cesarz Wilhelm zniósł to orzeczenie i Peters będzie po dawnemu ekscelencyą i wysokim dostojnikiem zjednoczonych Niemiec.

Jednocześnie pisma poznańskie donoszą o skazaniu kilku włościan polskich za polskie śpiewniki, polskie elementarze, a nawet polskie imiona...

Nowa religia niemiecka.

Niejaki Wilhelm Schwoner, wydawca pisma „Der Volkserzieher", wydaje teraz «Biblię Germanów», to jest pisma „germańskich" myślicieli, z których ma się wytworzyć nowa „germańska" religia. Tę biblię stanowią Edda (zbiór podań pogańskich skandynawskich), Nibelungi i wreszcie... dzieła Göthego! Recenzent tego wydawnictwa dr. Nachler woła pompatycznie: Edda, Nibelungi i Göthe to trzy fundamenty niemieckiej religii, biblia natomiast jest zupełnie nieniemiecka, a chrześcianstwo stanowi najsmutniejszy okres niemieckiej historyi...

Ten nowożytny apostoł pogaństwa trafił na grunt zupełnie przygotowany. Niemcy współczesne tak się oddaliły od zasad chrześciańskich, że śmiało mogą oprzeć swoją „religię" na barbarzyńskich ideałach Nibelungów.

Nadużycia w armii angielskiej.

W armii wielkobrytańskiej wykryto nadużycia z czasów wojny transwaalskiej, dotyczące dostaw dla armii. W sprawie tej specyalna komisya parlamentu przeprowadziła śledztwo, którego wyniki przedstawiła w tych dniach ministrowi wojny Brodrickowi. Z raportu komisyi okazuje się, że nadużycia dopuścili się dwaj wybitni oficerowie, a polegało ono na tem, że materyały zdobyte na nieprzyjacielu, sprzedawane były po cenach nizkich dostawcom armii, którzy odprzedawali je potem władzom wojskowym po wysokich cenach. Swierdzono także fakty braku na wadze w dostarczanych dla armii produktach. Głównie wszelako niedobór polega na przewożeniu i zdobyczy.

Wiele przedmiotów zabranych boerom oceniano zbyt wysoko i kiedy doszło do ich sprzedaży otrzymano cenę znacznie mniejszą. Zdobyte muły i konie oceniano np. po 40 funt. szter., a sprzedano je po 20 f. szter. za sztukę. Drut kolczasty gen. Kitschener ocenił po 3 f. szter. i 6 szelingów za milę, a sprzedano go po 32 szelingi. Niedobór ten był powodem do zarzucenia władzom wojskowym Wielkiej Brytanii złej miary. Śledztwo jednakże wykazało, że głównym grzechem było właściwe przecenianie zdobyczy.

W każdym razie naród, który nadużyć nie kryje pod korcem i winnych publicznie piętnuje nie zasługuje na zarzut, aby w jego środowisku szerzyła się korporacya, jak to rozumiały gazety niemieckie, omawiające tę sprawę.

Nadużycia mogą się zdarzyć wszędzie; idzie tylko o to, aby nie uchodziły winnym bezkarnie i na ten zarzut ani naród, ani rząd angielski nie zasługują. Zbyt wszechwładną w społeczeństwie angielskiem jest opinia publiczna i zbyt energiczną wywiera ona kontrolę, aby coś podobnego mogło ujść w Anglii bezkarnie lub przyjęło chroniczny charakter.

Sensacyjny szantaż.

W Nowym Jorku aresztowano wydawców i redaktora tygodnia «Town Topics» (Ploteczki miejskie) o uprawianie szantażu na wielką skalę w sposób następujący:

Rozsyłali oni do najwybitniejszych przedstawicieli plutokracyi i kół politycznych w całych Stanach Zjednoczonych agentów swoich z propozycyą złożenia przedpłaty na dwa mające się ukazać wydawnictwa p. t. «Fads and Fancies» (Fantazye i upodobania) oraz «The smart set» (Dobre towarzystwo), grożąc w przeciwnym razie ujawnieniem w tych wydawnictwach skandalików miłosnych lub innych sprawek, dotyczących osób, które przedpłaty złożyć nie chciały. Ma się rozumieć, że wielu panów, posiadających na sumieniu grzeszki przeciwko wierności małżeńskiej, dało się namówić do wniesienia przedpłaty, wynoszącej, stosownie do rozmiaru grzechu od 500 do 1500 dolarów.

Trafiła wreszcie kosa na kamień. Agent tygodnika «Town Topics», niejaki Karol Able, zgłosił się do milionera nowojorskiego E. M. Posta z oświadczeniem, że jeżeli Post nie zapłaci za wymienione powyżej wydawnictwa 500 dolarów, ogłoszona w nich będzie przygoda jego miłosna w pewnej pracowni malarskiej. Milioner nietylko odmówił, ale zawiadomił o zajściu prokuratora. Urzędnik sądowy zaproponował Postowi, aby jeszcze raz zaprosił do siebie Ablego pod pozorem namysłu. Agent zgłosił się istotnie dnia następnego, powtórzył groźbę, przyjął od Posta 500 dolarów w banknotach, uprzednio poznaczonych, wystawił kwit i zabierał się już do wyjścia, gdy nagle wystąpił z za kotary ukryty tam agent policyi tajnej i aresztował młodzieńca. Wobec dowodów oczywistych o zaparciu się winy mowy być nie mogło.

Z zabranych przez policyę z redakcyi tygodnika «Town Topics» kwitaryuszów i książek rachunkowych okazało się, że pomysłowi wydawcy zdołali wyłudzić od ofiar swoich przeszło 200,000 dolarów i że do liczby ofiar tych należą takie osobistości, jak b. prezes wystawy wszechświatowej w St. Louis, D. R. Francis, senator Chauncey Depew, czterech Vanderbiltów, Astor i t. d. Co jednak najciekawsze, to, że do liczby osób, biorących udział w zyskach wydawnictwa «Town Topics», należy wybitny sędzia nowojorski, James Deuel.

Z KRAJU.

— Czytamy w «Tygodniu»: „W gminie Potok Złoty, w d. 11 b. m. odbyło się zebranie gminne, na którem dokonano wyboru sędziego gminnego 6 go okręgu. Jednogłośnie wybrano dotychczasowego sędziego p. Bolesława Stojowskiego, b. właściciela dóbr Zadębice. Jednocześnie zebranie gminne zażądało, aby w myśl Najwyżej zatwierdzonego w dniu 19-ym z. m. postanowienia Komitetu ministrów, protokół był spisany w języku polskim. Wobec oświadczenia pomocnika naczelnika powiatu, że postanowienie to nie jest jeszcze formalnie ogłoszone, w skutek czego wykonane być nie może, zebranie od żądania odstąpiło. Natomiast polecił wójtowi wysłać do powiatu urzędowy raport o swojem żądaniu i prośbę, aby wymienione postanowienie jaknajprędzej w czyn wprowadzono".

— «Hazman» donosi, że w zeszłym tygodniu wyjechało z Warszawy do Góry Kalwaryi kilkunastu młodzieńców żydowskich, którzy zaczęli tam agitacyę. Żydowscy mieszkańcy Góry rzucili się na nich, pobili i poranili ich, a potem oddali ich w ręce policyi.

— Z Kowna telegrafują do «Russk. Słowa»: „Wobec tego, że po mieście krążą najprzeróżniejsze wersye z powodu niedojścia do skutku procesyi w dzień Bożego Ciała, sekretarz biskupa miejscowego wyjaśnia w «Kow. Tel.», że pomimo ogłoszenia niedawno Ukazu tolerancyjnego, administracya miejscowa zabrania procesyi katolickich".

— Czytamy w «Siew. Zap. Słowie». Donoszą nam, że administracya wileńska wydała rozporządzenie, zabraniające wywieszania w mieście szyldów polskich. Tym, którzy wywiesili takie szyldy, polecono je zdjąć.

Szczegóły zamachu na sułtana.

—s—

Dobrze zazwyczaj poinformowana o stosunkach tureckich «Frankfurter Ztg.» przytacza szereg ciekawych szczegółów zamachu na sułtana tureckiego, przesłanych przez własnego korespondenta z Konstantynopola. Opowiada on, co następuje:

„Sprawca okropnego zamachu byłby niewątpliwie zabił sułtana, jego synów i większą część świty pałacowej, gdyby poczekał jeszcze pół minuty. Zamach został wykonany w odległości 50 metrów od sułtana. Sprawca został po za kordonem wojskowym. Zajął miejsce obok szpaleru kawaleryi, którą był obstawiony plac meczetu i podjazd do Ildiz kiosku. W chwili, gdy sułtan wychodził z meczetu, wojsko prezentowało broń na komendę: «Selam dur!» Zaledwie rozległo się to wołanie, nastąpiła przeraźliwa detonacya, której tu nie słyszano dotychczas. Powtórzyła się ona pięciokrotnie z małemi przerwami. Podniosły się tak grube słupy dymu i piasku, że przez chwilę było wokoło zupełnie ciemno. Nastało zamieszanie, którego niepodobna opisać; w dzikim bezładzie rozproszyły się warty, stojące przed i za ogrodzeniem, otaczającem meczet. Odezwały się wnet niezrozumiałe nawoływania, okrzyki; wiele osób uciekało w strachu panicznym.

Najbliższe otoczenie sułtana, stojące na tarasie, przeznaczonym dla cudzoziemców, opanował przestrach i obezwładniająca niepewność; nikt bowiem nie domyślał się, co takiego zaszło, i nie mógł zdać sobie sprawy z tego, co się stało. Części zwłok ludzkich i końskich unosiły się w górę i spadały. Wszystkie okna budynków, znajdujących się na placu meczetowym zostały wyrwane; z najwyższego nawet minaretu przy meczecie Hamidie, gdzie sułtan sam odprawił nabożeństwo, sypały się z hukiem na ziemię liczne i ciężkie kawały muru. Kiedy detonacya umilkła i obłoki dymu się ulotniły, oczom ujrzeli widok, pełen zgrozy. Około czterdziestu ludzi i pięćdziesiąt koni było literalnie rozszarpanych na kawały, a przeszło 80 osób miały rany ciężkie lub lżejsze.

Podczas całego wypadku przerażającego sułtan stał blady, lecz, jak twierdzą wszyscy świadkowie naoczni, przytomnie i odważnie, na małej rampie meczetu. Ze stanowczością sprzeciwiał się doradcom z najbliższego otoczenia, którzy zachęcali go do udania się na bezpieczniejsze miejsce; gdy uparcie nalegali w dalszym ciągu, sułtan zmarszczył czoło i odezwał się do nich, żeby się o niego nie troszczyli, a raczej zajęli się rannymi i zabitymi. Po chwili wsiadł do powozu, zabierając z sobą ulubionego syna, księcia Burhan eddina, któremu zapiął zwykle rozpiętą «kapotę» i sam powożąc końmi, udał się z powrotem do pałacu przez drogę, przylegającą tuż do miejsca krwawej katastrofy.

Entuzyastyczne okrzyki towarzyszyły powracającemu sułtanowi przez całą drogę. Powóz otaczały setki osób z wydobytemi szablami; scena ta chwilami wywierała wrażenie fantastycznego widowiska. Gdy szef tajnej policyi, osławiony generał Fehim-pasza przysunął się za blisko, otrzymał od sułtana uderzenie biczykiem, niezbyt uprzejme. Można twierdzić zupełnie bez przesady, że sytuacyę, przez chwilę prawdziwie krytyczną, uratowała jedynie rozwaga i przytomność umysłu sułtana. Gdyby on był także stracił głowę, to wypadki na placu selamliku byłyby się zakończyły o wiele tragiczniej. Ze zgrozą przypatrywali się cudzoziemcy, zgromadzeni na tarasie, jak stojący pod nim oddział wojska albańskiego nabijał swą broń repetyerową ostrymi ładunkami.

Na wszystkich ustach jest zapytanie, kto był sprawcą zamachu. Przedewszystkiem są przypuszczenia, że był nim armeńczyk; dalej mówią, że bulgar, młodoturek, syryjczyk, wreszcie —anarchista. Prawdopodobnem jest, że sprawca sam zginął podczas zamachu, i że był mało obeznany z warunkami miejscowymi. Przypuszczał widocznie, że podczas komendy «Selam dur», rozlegającej się właściwie w chwili wyjścia sułtana z meczetu, powóz sułtański już ruszył z miejsca. Gdyby tak było w rzeczywistości, to Abdul-Hamid padłby ofiarą zamachu. Wybuch bomby był tak potężny, że stojący zdala o 5 metrów od sułtana adjutant został zabity, a kilka osób, jeszcze bliżej stojących, jest rannych.

Pomiędzy zabitymi jest 25 dorożkarzy, padły też głównie konie dorożkarskie; reszta należy do wojskowych. Obecny na selamliku z rodziną włoski deputowany Erlotta, sprawozdawca komisyi marynarskiej w parlamencie włoskim, mówił mi, że słyszał już wielkie próby strzelania, ale nigdy nie był świadkiem detonacyi o tak potężnej sile. Na niektórych miejscach odłamki bomby wyrwały grudy ziemi na głębokość trzydziestu centymetrów. Być też może, iż wybuch nastąpił przy pomocy maszyny piekielnej. Sądzą również, że to była mina podziemna. Natychmiast przedsięwzięte rozkopywanie ziemi nie potwierdziło przypuszczenia. O niezwykłem zachowaniu się spokojnem sułtana świadczy to, że w dziesięć minut po zamachu przyjmował ambasadora austryacko-węgierskiego, barona Calice'a, jak również, że o godz. 4 po południu pozwolił wielkiej orkiestrze wojskowej grać w Ildiz-Kiosku. Policya tajna pracowała tymczasem bezustanku. Dokonano nieprawdopodobnej liczby aresztowań. Sułtan zamianował natychmiast trzy, niezależnie od siebie działające, komisye śledcze, z których jedna obraduje w Ildiz Kiosku. Późno po północy przesłuchiwała ona świadków w obecności sułtana.

Na czele policyi tajnej w Konstantynopolu stoi czterech szefów: generał Mehmed Czerkes pasza dla Ildiz-Kiosku wewnętrznego, Kafehim-pasza dla zewnętrznego, oraz dla miasta i okolic Konstantynopola; marszałek Wassif pasza dla przedmieścia, graniczącego z Yldiz Kioskiem, Besziktasz i francuz Le Fullon dla cudzoziemców.

---

6)

Conan Doyle.

Ze wspomnień agenta śledczego.

(Tłomaczenie z angielskiego).

(Dalszy ciąg — patrz №. 166).

— Otóż pewnie pan się zadziwi, dowiedziawszy się, że na jasnej podłodze niema ani śladu plamy.

— Niema plamy!.. Ale tam musi...

— Naturalnie, takby się zdawało. A jednak fakt pozostaje faktem. Plamy niema.

Inspektor podniósł dywan i pokazał nam, że w istocie na podłodze nie było ani śladu.

— Ależ odwrotna strona dywanu jest tak samo splamiona, jak wierzch. Musiał zatem pozostać ślad na posadzce!

Lestrade uśmiechał się zadowolony, widząc, że zadziwił takiego znawcę, jak Holmes.

— A teraz wyjaśnię panu wszystko. Jest plama, lecz nie odpowiada położeniu pierwszej, tej na dywanie.

Mówiąc to, podniósł dywan z drugiej strony. Istotnie, na jasnych czworokątach staroświeckiej posadzki było widać wielką czerwoną plamę.

— I cóż pan sądzisz o tem panie Holmes?

— No, to rzecz bardzo prosta. Obie plamy zgadzały się ze sobą, a dywan został przesunięty. Oto wszystko. Ponieważ jest kwadratowy i nie przymocowany, więc można to było łatwo zrobić.

— Policya wie i bez pana, panie Holmes, że dywan został przekręcony. To dość jasne chyba, gdyż obie plamy padają na siebie, jeżeli się dywan ot tak położy. Ale kto go przesunął i po co?

Z twarzy Holmesa można było wyczytać, że drży cały wskutek niezwykłego napięcia nerwów.

— Panie Lestrade — spytał inspektora — czy ten konstabl z przedpokoju pilnował domu przez cały czas?

— Taki miał rozkaz.

— W takim razie posłuchaj pan, co powiem. Wybadaj go porządnie. Ale nie w naszej obecności. Zawołaj go do drugiego pokoju. Prawdopodobnie łatwiej przyjdzie panu wydobyć zeznanie, gdy będziesz z nim sam na sam. Zapytaj go pan po prostu, jak śmiał puszczać kogś i zostawiać samego w pokoju. Nie pytaj go pan, czy to zrobił? Uważaj to za rzecz pewną i powiedz mu, iż wiesz, że ktoś był tutaj. Powiedz mu, że jeżeli się przyzna, to będzie mu wszystko darowane. Zrób pan tak, jak mówię.

— Zapewniam pana, że jeżeli coś wie, musi wyznać, choćbym miał zeń skórę zedrzeć! — krzyknął Lestrade i wypadł za drzwi.

Rzucił się naprzód i za chwilę usłyszeliśmy rozgniewany głos jego z drugiego pokoju.

— No, panie Watson, a teraz szybko do dzieła! — zawołał Holmes.

Cała demoniczna energia człowieka tego wybuchnęła nagle. Zdarł dywan z podłogi i zaczął, posuwając się na kolanach, obmacywać rękami każdy kwadrat posadzki. Jeden poruszył się; podniósłszy go, zapuścił ręce do środka. Rozczarował się jednak, skrytka była pusta.

— Prędzej, panie Watson, prędzej! Połóż pan to na miejsce!

Duo skrytki nałożone zostało z powrotem; zaledwie zdążył je przykryć dywanem, usłyszeliśmy głos Lestrada.

Gdy wchodził, Holmes stał oparty o kominek, usiłując ukryć ziewanie.

— Wybacz pan, że tak długo kazałem czekać na siebie. Jesteś pan, jak widzę, strasznie znużony. Ten człowiek przyznał się. Wejdź, Mac Pherson. Opowiedz tym panom o twoim postępku nie do przebaczenia.

Wysoki policyant, czerwony ze wstydu, bokiem wszedł do pokoju.

— Zapewniam pana, że nie wiedziałem. Młoda kobieta przyszła tu wczoraj wieczorem: powiedziała, że pomyliła się co do bramy. Zaczęliśmy rozmawiać, bo strasznie nudno stać cały dzień samemu na straży...

— No i cóż dalej?

— Chciała zobaczyć pokój, w którym dokonana została zbrodnia. Miała tak poważny wygląd i mówiła tak grzecznie, że — pomyślałem sobie — nic się złego nie stanie, jeżeli jej pokój pokażę. Gdy ujrzała plamę krwi na dywanie, upadła jak martwa na ziemię. Pobiegłem po wodę, nie mogłem jej jednak przywrócić do przytomności, pobiegłem więc raz jeszcze na róg po spirytus. Gdy powróciłem, damy już nie było.

— A jakże było z tym dywanem?

— Gdy wróciłem, był nieco przesunięty. Upadła na niego, a że dywan leży nie przymocowany na podłodze gładkiej, więc się obsunął. Ale go potem poprawiłem.

(d. c. n.).

Każdy z tych szefów ma ogromną pensyę i rozporządza kilkuset agentami.

Zamach będzie miał niewątpliwie taki skutek, że teror, pod którego uciskiem żyją w okropnych warunkach wszyscy poddani sułtana, a nawet kolonie cudzoziemskie, teraz jeszcze się wzmoże, a załatwianie ważnych spraw politycznych i społecznych ulegać będzie szkodliwemu odroczeniu. Sułtan odtąd będzie pozostawał pod wpływem straszliwego piątku. Im mniej policya tajna mogła zaradzić wybuchowi, tem więcej będzie teraz usiłowała utrzymać sułtana w podnieceniu i wzmocnić swój wpływ szkodliwy. Gruntowni znawcy stosunków przewidują już nastanie świetnych czasów dla bractwa «Jounalidzi», jak lud nazywa tajnych policyantów.

Jak oni twierdzą, miało się ukrywać od pewnego czasu w Konstantynopolu dwóch włoskich anarchistów, Dżavi, oraz Recelni. Od paru dni znikł również, przybyły wrzekomo z Norymbergii niemiec, Hans Heller, który mieszkał w pensyonacie Muollera. Heller stał za kordonem kawaleryi podczas uroczystości selamliku. Nie starał się jednak w konsulacie niemieckim o świadectwo, które daje prawo przebywania wewnętrz kordonu selamliku. Wskazówki pewne świadczą, że Heller został uwięziony przez policyę turecką. Wzmogło się także teroryzowanie prasy, której nie pozwala się pisać swobodnie. Nawet krótkie depesze, które wczoraj zaraz po zamachu wysyłano, nie mogły przejść bez cenzury, zastosowanej do tutejszych stosunków azyatyckich."

Japończycy w kraju Nadamurskim.

„Ogłoszony dziś rano telegram Agencyi petersburskiej zawiera wiadomość dość niespodziewaną. Japończycy ostrzeliwali z torpedowców wybrzeże kraju Nadamurskiego. a następnie wylądowali batalion wojska w zatoce De Castries i zajęli znajdującą się tam latarnię morską. W oddalonym o kilka mil Nikojewsku, nad ujściem rzeki Amur, słyszano huk wystrzałów dział wielkiego kalibru. Widocznie więc odbywała się w De Castries poważna walka.

Nad zatoką De Castries, wrzynającą się dość głęboko w stały ląd azyatycki, leży miejscowość obronna, nosząca nazwę posterunku Aleksandrowskiego. Posterunku tego nie należy mieszać z Aleksandrowskiem na wyspie Sachalin, głównym punktem obronnym i siedzibą władz na Sachalinie. Wylądowanie japończyków w zatoce De Castries łączy się je nak niewątpliwie z zamiarami opanowania Aleksandrowska sachalińskiego.

Kiedy japończycy przed paru tygodniami opanowali Korsakowsk i jego okolicę, wyraziliśmy przypuszczenie, że nie pójdą oni stąd ku północy, aby powoli opanować całą wyspę, lecz wylądują drugi oddział znacznie dalej na północy, aby uderzyć bezpośrednio na Aleksandrowsk, którego zajęcie równałoby się opanowaniu całej wyspy. Ponieważ można było przypuszczać, że cieśnina Tatarska, nad którą leży Aleksandrowsk, jest zamknięta nizinami, wydawało się prawdopodobnie, że japończycy wylądują na wschodniem wybrzeżu wyspy w Zatoce Cierpienia, aby stąd najkrótszą drogą przedostać się do stolicy.

Tymczasem okazuje się, że cieśnina nie była bynajmniej zamknięta, i japończycy skorzystali z tego, aby osiągnąć swój cel na drodze krótszej i pewniejszej, a równocześnie postawić nogę na stałym lądzie, na terytoryum oddawna rosyjskiem. Załoga rosyjska na Sachalinie nie jest wielka i nie może posiadać zbyt wielkich zapasów żywności, ani też amunicyi. Jest ona skazana zupełnie na dowóz ze stałego lądu, a mianowicie z Nikołajewska nad Amurem i z położonego kilka mil dalej na południe posterunku Aleksandrowskiego nad zatoką De Castries. Po opanowaniu tych obu punktów na wybrzeżach kraju Nadamurskiego, Sachalin będzie zupełnie odcięty od Rosyi i pozbawiony dowozu wojska, oraz materyałów wojennych, a w takich warunkach załoga Aleksandrowska nie może utrzymać się długo wobec naporu japończyków.

Ponadto opanowanie ujścia Amuru zapewniałoby japończykom ogromne korzyści strategiczne, gdyby wojna miała trwać dalej i doszłoby do oblężenia Władywostoku. Nikołajewsk leży w wielkiej odległości od teatru wojny—około 1,000 kilometrów—ale jest połączony z widownią przyszłych walk bezpośrednio potężnemi strumieniami, Amurem i jego dopływem Sungari, nad którym, jak wiadomo, leży Charbin.

Z powodu wielkiej odległości od teatru wojny, niepodobna obronić tej linii rzecznej przez odpowiednie rozstawienie silnych oddziałów wojska. Kanonierki i torpedowce japońskie mogłyby więc po zajęciu Nikołajewska, popłynąć w górę rzeki, do Chabarowska i dalej ku Charbinowi. Oczywiście, bardzo wielkich oddziałów wojsk tą drogą transportować nie można i o tem, żeby japończycy mieli przewieźć na Amurze i Sungari znaczną siłę zbrojną na tyły armii Liniewicza, mowy być nie może.

Natomiast oddziały mniejsze mogłyby dotrzeć dość łatwo nad tor kolejowy i ta okoliczność zmusiłaby dowództwo rosyjskie do przedsięwzięcia odpowiednich środków obrony, do wzmocnienia posterunków nad torem i ustawienia oddziałów nad dolnym Sungari, co możnaby w danych okolicznościach uczynić tylko przez osłabienie armii głównej.

Co zaś najważniejsze, Amur i Sungari stanowią dla armii rosyjskiej, stojącej przed Charbinem, ważną arteryę komunikacyjną. Tą drogą rzeczną można spławiać część materyałów wojennych i żywności aż do Charbina, a droga ta byłaby zamknięta z chwilą, kiedy japończycy zajęliby miejscowość Michajło-Semenskaja nad ujściem Sungari.

Wszystko to oczywiście nie groziłoby armii generała Liniewicza wielkiem niebezpieczeństwem, dopóki kolej syberyjska pozostałaby nietkniętą. Ale ukazanie się torpedowców i kanonierek japońskich na Amurze i Sungari, stwarzałoby jednak poważne trudności i zmuszałoby do bezustannego oglądania się poza siebie, co nie mogło by wpłynąć dodatnio na operacye wojenne armii rosyjskiej. Ponadto zaś pozostałoby wrażenie, wynikające z usadowienia się japończyków na ziemi rosyjskiej, a okoliczność ta odgrywałaby także bardzo poważną rolę przy układach pokojowych. Być też może, iż japończyzy w przeddzień rozpoczęcia układów umyślnie w tym celu przyśpieszyli swoje wylądowanie w zatoce De Castries, aby na ten fakt powołać się przy układach i poprzeć nim swoje żądania.

—:—

Marzenia japończyków.

Opinia publiczna w Japonii, jakkolwiek uznaje wartość pokoju, który zwłaszcza dla ognisk przemysłowych, jak Osaka i t. p., byłby pożądany, nie jest zadowolona z przystąpienia do układów w obecnej chwili. Pragnęłaby ona zadania „ciosu śmiertelnego" Rosyi, ażeby raz na zawsze usunąć ją z widnokręgów wschodnio-azyatyckich, obecnie zaś oswoiła się już z takiemi ciosami, jak Mukden i Cuszyma. To też wylęgają się w umysłach japońskich najrozmaitsze kombinacye co do warunków pokoju, któremi ludzie, instytucye i zgromadzenia ludowe nagabują rząd tamtejszy, oblegając go niepraktycznemi projektami.

Ponieważ jednak projekty te są w obecnej chwili odzwierciedleniem duszy japońskiej i jej gorączkowego nastroju, niektóre z nich powtórzymy.

Przeciwrosyjskie stowarzyszenie Tairo Doszi Kaj powzięło następujące, prawdziwie szowinistyczne rezolucye:

1) Kraj Usuryjski, kraj Nadmorski (prawy brzeg Amuru) i wyspa Sachalin przechodzą na własność Japonii.

2) Kolej wschodnio-chińska i wydzierżawiony przez Rosyę u Chin półwysep Laotuński mają być oddane Japonii.

3) Wojsko rosyjskie ma ustąpić z całej Mandżuryi, a wszystkie prawa, jakiemi cieszyła się dotychczas Rosya w tym kraju, są zniesione.

4) Rosya zapłaci trzy miliardy yenów (około 3-ch miliardów rubli) kontrybucyi wojennej.

5) Wszystkie rosyjskie okręty wojenne, przebywające w portach neutralnych, mają być wydane w ręce Japonii; prawo połowu ryb i żeglugi na Amurze ma być przyznane japończykom; Błagowieszczeńsk i Strieteńsk mają być ode- brane dla handlu powszechnego.

6) Układy o pokój mają być prowadzone w Japonii.

7) Zawieszenie broni nie może być zawarte, dopóki nie będą podpisanie preliminarya pokoju.

Siedmiu słynnych w Japonii ze swego szowinizmu „politycznych" profesorów uniwersyteckich, którzy już na początku wojny ogłosili swój program, zgromadziło się znowu w dniu 12 czerwca i zaproponowało następujące warunki pokoju:

1) Całe terytoryum pobrzeżne Syberyi, Sachalin i Kamczatka mają przejść na własność Japonii.

2) Dzierżawa półwyspu Laotuńskiego ma być przez Rosyę odstąpiona Japonii.

3) Japonia ma wyłączne prawo uregulowania wszystkich stosunków w Mandżuryi.

4) Kolej wschodnio syberyjska z całem przyległym terytoryum i z całym inwentarzem swoim ma przejść na własność Japonii.

5) Wszystkie rosyjskie okręty wojenne, które znajdują się w portach neutralnych na wschód od Singapore, mają przejść do rąk japońskich.

6) Japonia otrzyma na własność wszystkie rosyjskie budowle rządowe i kopalnie w Mandżuryi.

7) Rosya zapłaci 3 miliardy yenów kontrybucyi.

8) Na wodach wschodnio-azyatyckich nie może zjawić się w przyszłości eskadra rosyjska, ani na oceanie Spokojnym, ani na morzu Japońskiem.

9) Liczba wojska rosyjskiego, na wschód od Bajkału przebywającego, ma być ściśle ograniczona.

10) Rosya nie może uzyskać żadnych praw w Chinach bez zezwolenia Japonii.

Jak widzimy, fantazya profesorów japońskich jest bardzo skrzydlata.

Idźmy dalej.

W domu hr. Okumy, przewódcy stronnictwa postępowego (Szimpoto) zgromadzili się świeżo najwybitniejsi przedstawiciele tego stronnictwa i uchwalili warunki następujące:

1) Sachalin ma być ustąpiony Rosyi.

2) Władywostok ma pozostać na zawsze portem wolnym.

3) Prawo swobodnego rybołówstwa ma być przyznane Japonii na całem pobrzeżu.

4) Kolej wschodnio azyatycka ma być ustąpiona Japonii.

5) Wszystkie prawa, jakich używała Rosya dotychczas na półwyspie Laotuńskim, przechodzą na Japonię.

6) Rosya płaci dwa miliardy jenów kontrybucyi.

Hr. Okuma pierwszy zgodził się na inicyatywę prezydenta Roosevelta. Uważa on pokój za pożyteczny. Zawieszenie broni, jeżeli będzie przyznane Rosyi, nie powinno potrwać dłużej nad tydzień. Dłuższy rozejm byłby szkodliwy dla Japonii, tembardziej, że prawdziwe zamiary Rosyi są niedocieczone.

Należy bardzo być ostrożnym, gdyż rząd petersburski może każdej chwili zmienić swą taktykę. Nie należy stawiać żądań przesadnych. Warunki pokoju powinny być takie, aby pokój między Rosyą a Japonią mógł być trwały. W przeciwnym razie Rosya przy pierwszej sposobności zechciałaby wziąć odwet na Japonii.

Były minister skarbu, wice-hrabia Watanabe, wyraża zdanie, że zawarcie pokoju jest przedwczesne. Wpierw należy zniszczyć zupełnie rosyjską armię lądową, jak zniszczono flotę. Aby pokój był trwały, należy przyłączyć do Japonii stale Władywostok, Sachalin, Kamczatkę i kraj Nadmorski.

Dwa główne stronnictwa parlamentu japońskiego: liberalne (Seiynkai) i postępowe (Szimpoto) postanowiły po naradzie z prezesem ministrów, Kacurą, oczekiwać z dalszemi postanowieniami swojemi na podpisanie preliminaryów pokoju. Wówczas zbiorą się i powezmą solidarne uchwały.

Ze strony rządu japońskiego sprawa pokoju i wojny rozstrzygana była na szeregu narad poufnych, którym przewodniczył: prezydent tajnej rady, margr. Ito, prezes ministrów, hr. Kacura, i minister spraw zagranicznych, baron Komura. Uczestniczyli w tych konferencyach marszałek margr. Jamagata, hr. Inouye, hrabia Macukata, baron Jamamoto, minister wojny, hrabia Terauchi, minister skarbu, baron Sone.

Plon owych narad poważnych i odpowiedzialnych przed krajem mężów stanu powiózł baron Komura do Waszygtonu, i będą one stanowiły formalną podstawę rokowań z pełnomocnikami rosyjskimi. Że plon ten wygląda odmiennie od tamtych fantazyi, wątpić nie można. W każdym razie minister Witte ma herkulesową pracę do spełnienia przed sobą.

—:—:—

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

—

Petersburg, 28 lipca. Korespondenci z Polski pruskiej, reasumując wrażenia z niedawnego spotkania Monarchów, stwierdzają, że na ziemiach słowiańskich zapanowała silna obawa, aby odgłos demonstracyi dokonywanych w Polsce, nie skłonił Niemiec do uczynienia Rosyi propozycyi uspakajających, z udziałem swoim, których charakter dawno już zarysował się w mózgownicach germańskich, w określonej formie.

Sprawa polska jest sprawą ogólnie rosyjską i pruską, mogła więc stać się powodem zaniepokojenia pruskich polaków z chwilą udzielania przez Prusy lojalnych rad i propozycyi.

Petersburg, 28 lipca. «Syn Otieczestwa» donosi, że według pogłosek z Odesy, wyjechała do Petersburga deputacya radnych miejskich i przedstawicieli przemysłu, ażeby czynić starania o zniesienie stanu wojennego w tem mieście.

Piatigorsk, 28 lipca. Na cmentarzu w obecności tłumów publiczności dokonano uroczystego poświęcenia pomnika Lermontowa na miejscu jego pierwotnego grobu.

Jekaterynburg, 28 lipca. Studya kolejowe na linach Jekaterynburg — Tomsk — Tiumeń — Omsk zaczęto.

Niższy-Nowogród, 28 lipca. Dziś w południe, przy udziale przedstawicieli administracyi i kupiectwa, urzędownie otwarto jarmark i wywieszono flagę jarmarczną. Zjazd interesantów bardzo mierny. Jarmark prawie zupełnie pusty. Sklepy i składy jeszcze zamknięte.

Petersburg, 28 lipca. Wypadek zachorowania w Astrachaniu, poczytywany za choleryczny, o którym donosiły dzienniki w dniu 18 b. m., na zasadzie badania bakteryologicznego uznano za niecholeryczny.

Kopenhaga, 28 lipca. Cesarz niemiecki przybędzie tu dnia 31 b. m.

Sytiaza, 28 lipca. Według pogłosek, przybywające z południa wojska gromadzą się w okolicy Szachedzy Naneczeny, skąd zluzowane wojska maszerują na wschód doliną Cinhe. Do W jjuńpymynu tą samą drogą dowożone są wielkie ilości ryżu, jęczmienia i siana. Dżuma wśród japończyków nie ustaje, chociaż słabo rozwinięta. Drogi zimowe umarkowane, drogi dotychczas niezdatne do przejazdu.

Władywostok, 28 lipca. W twierdzy dotychczas spokój. Żywności poddostatkiem.

Tokio 28 lipca. Japończycy na Sachalinie spalili więzienia. Na wyspie tej wkrótce zaprowadzona będzie administracya cywilna. W lasach mnóstwo włóczęgów. W czasie jedenastogodzinnej walki pod Dirynem rosyanie z wielkiem powodzeniem korzystali z budowli obronnych belek. Wypierci trzymają się w chwili obecnej w okolicy jeziora Chibinizi na południe od Korsakowska. Japończycy w bliskości wysp Lucza pochwycili parowiec niemiecki «Lidia».

Oyster-Bay, 28 lipca. Według zapewnień Takahiry, baron Komura widział się z prezydentem Roosveltem, celem podziękowania mu imieniem cesarza japońskiego za jego zabiegi około przywrócenia pokoju. Przedmiotem rozmowy była konferencya, która ma się zebrać niebawem dla rozpatrzenia warunków pokoju. Takahira oddmówił wypowiedzenia się w przedmiocie zawieszenia broni.

Sądzą, że przed spotkaniem się pełnomocników, Witte złoży wizytę prezydentowi.

Londyn, 28 lipca. Korespondent, znajdujący się na parowcu «Kaiser Wilhelm», przesłał telegrafem bez drutu wiadomość o rozmowie swojej z Wittem, który upoważnił go do kategorycznego zapewnienia, że podczas pobytu we Francyi nie rozmawiał z Rouvierem, ani z kim innym o projektowanych pożyczkach ani o stosunkach finansowych Francyi z Rosyą, że wogóle nie miał żadnej misyi finansowej w Paryżu do spełnienia.

Co do pokoju, to zawarcie jego w znacznej mierze zawisło od zakresu kompetencyi pełnomocników japońskich. Wypadki ostatnie w Europie nie mają żadnego związku z zadaniem, powierzonem Wittemu. Prawdopodobieństwo zawarcia pokoju nie uległo zmianie.

Szanhaj, 28 lipca. Cofnięto koncesyę budowy kolei Kanton - Hankau, daną amerykanom. Roboty poruczono inżenierom japońskim. Kapitaliści japońscy asygnują znaczne sumy.

Peszawer 28 lipca. Z Kabulu donoszą, że emir afganistański na wielkim durbarze wygłosił mowę, wzywającą do zjednoczenia się plemion i prosił jednego z mułłów, aby opowiadał ludowi o wojnie rosyjsko - japońskiej. Mułła przytoczył dane o obszarze i liczbie ludności Rosyi i Japonii. Przedstawiciele plemion przysięgli, że będą emira popierali w walce z każdem państwem obcem, z którem by musiał toczyć wojnę.

Londyn, 28 lipca. W izbie gmin, w czasie obrad nad bilem, żądającym asygnowania 5,835 tysięcy fun. szterl. na potrzeby obrony wybrzeży, przedstawiciel rządu oświadczył, że admiralicya postanowiła zbudować stacyę w Rozajzie w Szkocyi, a natomiast zaniecha rozszerzenia doków w Chatam, ponieważ Rozajz ma większe znaczenie strategiczne i ekonomiczne, niż Chatam. Projekt urządzenia stacyi w Rozajzie zawiera budowę zakrytego basenu i wielkich doków suchych.

Bazylea, 28 lipca. Na prezesa kongresu syonistów wybrano Maksa Nordaua, na wiceprezesów Wolfsohna, Marmorka, Kohena, Bernsteina i Montefiorego. W mowie zagajającej Nordau wskazał konieczność energicznego dążenia do urzeczywistnienia ideałów politycznych syonizmu.

Suez, 28 lipca. Przybył tu krążownik «Kubań», który wieczorem wpłynie do Kanału.

DZIENNE.

Petersburg, 29 lipca. Mianowano zarządzającego ministeryum wojny; Rüdigera ministrem wojny; członka rady państwa gen. Durnowo generał-gubernatorem moskiewskim, z pozostawieniem go członkiem rady państwa.

Gen. Kozłow wskutek choroby uwolniony został od obowiązków generał - gubernatora moskiewskiego.

Moskwa, 29 lipca. Otwarcie żeńskiego instytutu medycznego odłożono na rok.

Moskwa, 29 lipca. Do Charkowa wyjechała specyalna komisya z towarzyszem ministra komunikacyi na czele w celu rozpatrzenia środków dla usunięcia zaległości węgla na stacyach.

Kowno, 29 lipca. Włościaninowi Daczkmo pozwolono wydawać w Kownie pod cenzurą gazetę litewską, wychodzącą dwa razy w tydzień.

Wołogda, 29 lipca. W gminie Wysokawskoj powiatu wołogodzkiego stwierdzono u bydła epizootyę, zwaną zarazą syberyjską. Padło do stu sztuk.

Sytiaza 29 lipca. Dnia 25 b. m. powróciła partya wysłana z lewego skrzydła na wywiady. Dnia 21 oddział ten przedarł się doliną rzeki Czuhe do środka dyslokacyi armii gen. Kuroki do Lidziatuni; tam zaś powitany ogniem artyleryi, dalej przedostać się nie mógł i był zmuszony do powrotu. Przyprowadził z sobą rannych.

Tokio, 29 lipca. „Kataoka» donosi, że eskadra wysłana do zatoki Decastri dnia 24 b. m. znalazła tam latarnię morską, porzuconą przez rosyan. Eskadra popłynęła dalej do wyspy Bakałtowej, gdzie zauważyła 4 działa w pobliżu stacyi pocztowej Aleksandrowsk i rozpoczęła ogień, który niebawem przerwała. Miasto się pali. Jeden z budynków wyglądający na skład prochu wyleciał w powietrze.

New York, 29 lipca. Sato, sekretarz barona Komury oświadczył badającemu go dziennikarzowi, że w czasie przyjęcia Komury Roosevelt nie poruszył ani jednej ze spraw, dotyczących istoty zamierzonych rokowań pokojowych.

Z ostatniej chwili.

•**Petersburg**, 28 lipca. Departament policyi donosi o zawieszeniu pracy przez robotników w Sormowskich i innych zakładach fabrycznych w Niższym Nowogrodzie. Zgromadzony w dniu 22 lipca tłum 300 ludzi na ul. Jamskiej, zażądał zamknięcia zakładów handlowych, lecz kupcy i dorożkarze go rozpędzili. Następnie tłum, zwiększony do 1000 osób, usiłował jeszcze trzy razy urządzić demonstracyę, ale rozpędzili go policya i kozacy.

Dnia 23 lipca manifestanci zebrali się za miastem i skierowali się spacerem ku placowi Ostrożskiema. Ludność robocza pozostałych fabryk, która nie przyłączyła się do strejkujących, ujawniła zamiar napadu na strejkujących. Policya przeszkodziła napadowi.

Z tłumu manifestantów rozległy się wystrzały. Przeciwnicy demonstracyi rzucili się na uciekających stamtąd manifestantów, odszukiwali znanych im przywódców i bili ich. Policya i wojska broniły napastowanych. Podległ kierujący demonstracyą, właściciel apteki Heinze, ciężko raniono 12, lekko 18 osób. (Dokończenie nastąpi).

Tokio, 29 lipca. Władywostok atakuje silna eskadra. Wiele okrętów nadzoruje, wybrzeża Sachalinu, Syberyi, Korei.

Według relacyi przybyłego z Mandżuryi oficera Chajłuczen zajęty jest przez 30,000 rosyan z 5 ciężkiemi działami. Główne pozycye rosyjskie ciągną się ztąd do Tieroku; na północ Sanczensu stoi oddział 2,000 rosyan z 15 działami, u podnóża zaś gór Tajtenchsańskich oddział 1000 ludzi z kilkoma działami. Rosyanie cierpią brak żywności, dezerterują i poddają się do niewoli.

Bazylea, 29 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu syonistów wynikły burzliwe obrady z powodu propozycyi Wielkiej Brytanii, aby dla celów syonistycznych skorzystano z terytoryum Ugandy w Afryce Wschodniej. Zankwist w mowie swej dowodził o konieczności wyrzeczenia się Ugandy i zwrócenia się do rządu Wielkobrytańskiego z prośbą o zaprojektowanie innego terytoryum.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
28/VII 1 pp.	740.4	+28.2	32	Pd Z 1	Z dnia 28/VII Temperatura max.+29.2° C. Temperatura min.+13.9° C. Opadu 7.3.
28/VII 9 w.	739.6	+23.0	70	Pd 0	
29/VII 7 r.	739.0	+19.2	90	Pd W 0	

Drobne ogłoszenia.

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacyi Łódź-Fabryczna dnia 18 (31) lipca 1905 roku o godzinie 10-ej rano, na zasadzie §§ 40 i 84 Ogólnej ustawy Rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane z głośnej licytacyi niewykupione przez odbiorców towary, które przybyły w miesiącu czerwcu 1905 r. za frachtami: Jelisawetpol 85493 wino, Br. Hummel; Warszawa pos. W. 10627 z 1904 r. wódki, Naturel; Zawiercie 764 z 1901 roku ogniotrwała masa Konkorya i 14 pudów papieru pakowego.

Uwaga. W razie, gdyby licytacya w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku, to powtórna ostateczna sprzedaż odbędzie się d. 20 lipca (2 sierpnia) 1905 r. o godz. 10 rano. 1000-1

Bilans Łódzkiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu na 1 lipca 1905 r.

995–1

Stan czynny.	Ruble	kop.	Ruble	kop.
Gotowizna w kasie			58.779	70
R-k bież. war. w Banku Państwa			11.639	71
R-k bieżący w inst. pryw. kredyt.			190.965	01
Skup weksli, opatrz. najm. 2 podpis. w wal. krajow.:				
a) weksli w portfelu	1.386.703	16		
b) weksli u korespondentów	326.274	20		
c) weksli w redyskoncie	148.534	69	1.861 151	05
Skup weksli, opatrz. najmn. 2 podp. w walucie obcej			1.762	17
R-ki specyalne (otw. kredyt.) zabezp. wekslami			3.837	75
R-ki specyalne (otw. kred.) zabezpieczone pap. publiczn.				
a) przez Rząd gwarantowanemi	11.538	02		
b) „ „ niegwarantowanemi	45.524	45	57.062	47
Pożyczki pod zastaw pap. publ.				
a) przez Rząd gwarantowanych	5 175	—		
b) „ „ niegwarantowanych	825	—	6.000	—
Papiery publiczne własne:				
a) przez Rząd gwarantowane	69.676	69		
b) „ „ niegwaran. (hypot.)	63.233	02	132.909	71
Papiery publ. kapit. zap. (przez rz. gw.)			38.495	—
Papiery publ. kasy przez. i pom. prac. w Tow. (przez rząd gwar.)			840	25
Banknoty i monety zagraniczne			1.393	15
Korespondenci—Loro: należność Tow. u korespond.			131.664	57
Korespondenci—Nostro:				
a) sumy do dyspozycyi T-wa	182.789	96		
b) weksle posł. do inkasa	44.745	46	227.535	42
Sumy przechodnie			64.908	62
Weksle protestowane (po dzień zestawienia bilansu zapłac. rb. 6,216,93)			22 979	52
Weksle inkasowe (w portfelu)			68 682	70
Koszty podlegające zwrotowi			1.291	31
Organizacya i urządzenie			5.696	39
Koszty handlowe za rok bieżący			24.489	05
Podatek przem. za r. 1905, pod. % z zysku			1 173	80
			2.913.618	35

Stan bierny.	Ruble	kop.	Ruble	kop.
Kapitał obrotowy: 10% wnioski 1145 członków z odpowiedzialnością na rub. 4.965.500			496.550	—
Kapitał zapasowy			37.977	06
Fundusz zarezerwowany członków tow.			40.775	92
Rachunki przekazowe:				
a) członków Towarzystwa	585.730	23		
b) osób obcych	537.468	49	1.123.198	72
Kapitały na lokacyi:				
a) członków Towarzystwa	177.609	67		
b) osób obcych	496.735	30	674.344	97
Redyskonto skup. wek. w Bank. Pań.			148.534	69
Redyskonto skup. wek. w instyt. pr. kredytow.			—	—
Korespondenci Loro:				
a) sumy do dyspozycyi koresp.	89.592	99		
b) weksle przyjęte do inkasa	113.428	16	203.021	15
Korespondenci Nostro: należność koresp. u T-wa			47.923	50
Sumy przechodnie			14.852	97
Zwrot sum odpisanych na straty			9 473	98
Pobrane %% i prowizya, po strąceniu zapłaconych i zarezerwow.			73.149	51
Procenty pobrane przypadające na rok 190			—	—
Podatek skarbowy 5% i 0,216%			2.268	15
Niepodniesiona dywidenda oraz %% od 10% wn. i fund. rezew.			13.645	96
Niep. %% od kapitałów na lokacyi i rachunków przek.			16.012	63
Kasa Przezor. i Pom. prac. w Tow.			11.889	14
			2.913.618	35

Weksli na zabez. spec. rachunków na . . rb. 7.950,—
Papierów proc. na zabezp. spec. r-ków . . rb. 108.837,50
Pap. % na zabezp. pożycz. rb. 6.000,—
Depozyt. do przech. na rb. 161.265,—

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 16 Іюля 1905 г.

W Drukarni „Rozwoju“, Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**